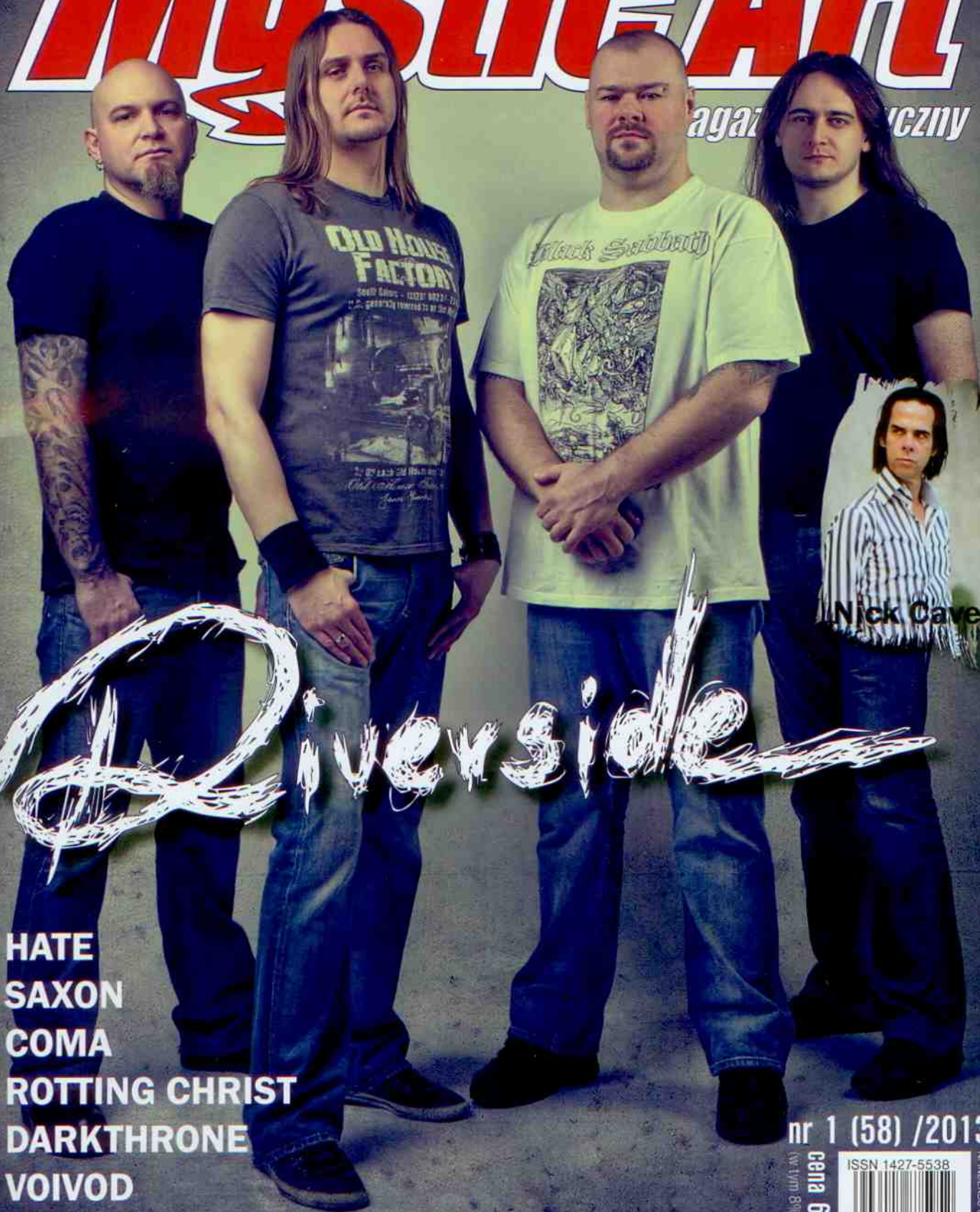


• VOTUM • LOST SOUL • VOIVOD • BAD BRAINS • STEVE LUKATHER •

6.66
PLN

Mystic Art

magazyn muzyczny



Nick Cave

News side

HATE
SAXON
COMA
ROTTING CHRIST
DARKTHRONE
VOIVOD
STRATOVARIUS

nr 1 (58) / 2013

cena 6,66
(w tym 8% VAT)

ISSN 1427-5538



5 903427 875952

Nr indeksu: 388432

HYPNOS

Początek nowej ery

Gdy w 1999 roku Bronislav „Bruno” Kovarik powoływał do życia Hypnos, na topie był wydany rok wcześniej „Orthodox” Krabathor, w którym ów sympatyczny Czech był postacią kluczową. „Heretic Commando - Rise Of The New Antikrist”, wydany kilka miesięcy temu, powrotny album Hypnos, to, jak mówi Bruno, początek nowej ery i drugi debiut. Skąd pomysł na zaangażowanie producenta albumów Mayhem, jak zmienia się scena i jakim cudem rodowity Czech kocha Polskę (i jej architekturę!) bardziej niż niejeden Wszechpolak? Odpowiedzi znajdziecie poniżej.

Od dłuższego czasu na rynku dostępny jest wasz nowy, rzec można, powrotny album „Heretic Commando - Rise Of The New Antikrist”. W 2010 roku widziałem na, również powrotnym, koncercie w ramach Brutal Assault, który, przyznam, urwał mi dupę. To wasza pierwsza płyta od ponad pół dekady i jako taka wyznacza chyba nowy rozdział w działalności Hypnos bardziej niż którykolwiek z poprzednich materiałów. Coś się jednak zmieniło.

Z tym nowym rozdziałem trafiłem w dziwiątkę. Zespół nie funkcjonował przez jakieś cztery lata – to fakt. Przez ten czas wszystko gwałtownie poszło do przodu, zwłaszcza teleinformatyka, serwisy społecznościowe, promocja zespołów, dystrybucja muzyki drogą elektroniczną itd. Stary system pracy zaczyna przechodzić do lamusa, musieliśmy więc odnaleźć się w nowym, przyzwyczaić się do niego i zacząć poruszać się w nim skutecznie. Przypomnienie ludziom z metalowej sceny nazwy Hypnos trochę potrwa, wszędzie istnieją dziś bowiem miliony grup, a wiele z nich jest zbyt młoda, by pamiętać stare czasy Krabathora i Hypnos. Od chwili premiery albumu skupiamy się głównie na jego koncertowej promocji, zakończyliśmy niedawno dwie trasy po Czechach i Słowacji – pierwszą z Napalm Death, drugą z Vaderem, nie wspominając o pojedynczych sztukach. Mówiąc o tym albumie, zwykle nazywam go drugim debiutem Hypnos, zamykamy od nowa, to dla nas początek nowej ery.

Ten album to doskonała mieszanka black/death metalu, z której Hypnos znany jest nie od dziś. Przy pierwszym podejściu brzmi to nieco old-skulowo, ale na dłuższą metę materiał ten nie brzmi przestarzałe czy w stylu retro. Kluczem jest tu chyba balans pomiędzy byciem wiernym własnym korzeniom przy jednoczesnym zachowaniu świeżości brzmienia.

I dokładnie tak miała brzmieć ta płyta! Do celu wciąż daleko, ale z pewnością jesteśmy na właściwej drodze. Chcemy rozwijać nasz styl, odkrywać nowe obszary i nie chować się w przeszłości. Sęk w tym, że mojego sposobu komponowania nie da się łatwo zmienić, stąd też i pewien posmak retro. Nasz nowy gitarzysta Igor napisał trzy numery, a jego styl różni się od mojego, jest bardziej blackmetalowy. Być może stąd ta mieszanka. Liczę na to, że w przyszłości z pozycji old-skulowego death metalu przesuśniemy się nieco w stronę muzyki z większym klimatem i bardziej wyrafinowanej.



Brak kompozycyjnej jednowymiarowości to spora zaleta tej płyty.

Ten sam rezultat dostrzeżesz, słuchając poprzednich albumów Hypnos, czy nawet starych płyt Krabathor. Tak właśnie tworzę albumy. Lubię mieć na nich utwory zróżnicowane pod względem tempa, klimatu, agresji, ataku. Podobają mi się wyraziste refreny czy partie, które słuchacz może zapamiętać. Jednowymiarowe kapele zaczynają i kończą albumy na tym samym poziomie, co grozi monotonią, której zawsze się obawiałem. Do studia wchodzimy dopiero wtedy, gdy cały pomysł i przesłanie są klarowne – album to dzieło skończone, muzyka jest sztuką, nie zaś zbiorem riffów. Nie mamy zamiaru zasypywać świata płytami, z którymi nie wiadomo, co zrobić.

Poza takimi utworami jak szybki „Alliance Of Snakes/Reptilian Conception” dobra połowa płyty jest niemiłosiernie ciężka. Przypomina mi to trochę podejście do rzeczy prezentowane przez grupy w rodzaju Bolt Thrower, Benediction, Hypocrisy. Być może jest to najcięższa rzecz, jaką do tej pory nagraliście.

Trudno powiedzieć, nie jestem tu obiektywny, ale lubię wspomniane przez ciebie zespoły. Jedno jest pewne: „Heretic Commando” to najlepiej nagrany i najlepiej brzmiący album w naszej historii, mimo że dwa poprzednie albumy wyprodukował nam uznany Harris Johns.

Przyznam, że wybór Børge Finstada, który zajął się „Heretic Commando”, wydaje się

dość zaskakujący, zwłaszcza w przypadku zespołów z naszego rejonu.

Kryje się za tym ciekawa historia. Nie chcieliśmy nagrywać całego albumu z czeską ekipą, bo nadal słyszymy typowe mankamenty czeskich płyt, które często nie przystają do międzynarodowego poziomu. Jako że ograniczał nas budżet, zdecydowaliśmy się nagrywać w Czechach i znaleźć zagranicznego producenta do miksów i masteringu. Skontaktowałem się z kilkoma i wydawało się, że postawimy na Dan Swaniö. Jego ostatnie dokonania, jak choćby albumy Asphyx czy Hail Of Bullets, brzmią super. Jednak z uwagi na fakt, że bardzo lubimy również black metal, zamierzaliśmy wprowadzić także ten element. Po jednej z prób nasz perkusista Pegas powiedział do mnie: „Kto u licha produkował ‘Chimara’ i ‘Grand Declaration Of War’ Mayhem? Te albumy brzmią wyjątkowo!”. Wziąłem płytę i przeczytałem – Børge Finstad. Nigdy o nim nie słyszałem. Skontaktowałem się z nim i po kilku dniach Børge zgodził się przyjechać do Czech.

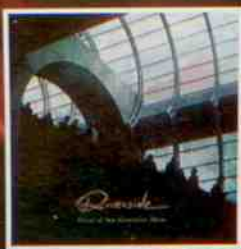
Płyta ukazała się pod banderą niemieckiej Einheit Produktionen, co – biorąc pod uwagę pogańsko-folkową naturę tej firmy – wydaje się nieco osobliwe. Z Olafem nie miałem kontaktu od wieków, podejrzewam jednak, że wasza znajomość ze starych „morbidowych” czasów nie była tu bez znaczenia...

Bez wątpliwości. Z Olafem przyjaźnię się od niemal 20 lat i nadal zdumiewa mnie jego szczerze podziemne podejście do spraw i wysiłek, jaki wkłada w to, co robi. Nie był zainteresowany wydaniem naszego powrotnego minialbumu w 2010 roku, ale z „Heretic Commando” było już inaczej i cieszę się, że podpisałem kontrakt z Einheit Produktionen. Masz rację w tym, że czaiło się w tym pewne ryzyko, zwłaszcza dla niego, chodziło w końcu o mniej lub bardziej klasyczny death metal, ale mam nadzieję, że nie żałuje. Jesteśmy dopiero na początku drogi i czeka nas jeszcze wiele pracy.

Siedzisz w tym już blisko trzy dekady. Jak dziś pamiętam koncert Krabathora w Poznaniu pod koniec lat 90. – zaszczała nora, w której graliście nazywała się Stary Browar. Czasy się zmieniają, dziś na tym miejscu stoi wypasiona galeria handlowa o tej samej nazwie. Czy twoim zdaniem scena zmieniła się równie mocno jak to wspomniane miejsce? Tęsknisz za czymś z dawnych dni?

Czasy się zmieniają, ale na szczęście wielu ludzi nie. Kiedy przez cztery lata wypadłem z obiegu, prowadziłem zwyczajne życie bez kontaktu ze starymi kumplami. Gdy wróciliśmy i zaczęliśmy znów spotykać starych znajomych, prawie zapomnieliśmy ich imion. Wyglądali starzej, ale w środku byli to ci sami ludzie. Pod koniec lat 80. i w latach 90. ludzie byli bardziej zaangażowani w muzykę i scenę, dziś mają tysiące innych i łatwiejszych uciech, niż zajęcie na metalowy koncert. Cieszę się jednak, że dawny duch wciąż unosi się w powietrzu. Szczególnie liczę na zagranie kilku koncertów w Polsce, bo po prostu uwielbiam wasz kraj. Lubię Polaków, podoba mi się architektura, lubię pogadać po polsku (choć zapewne brzmi to strasznie). Cenię też waszą scenę z międzynarodowymi gwiazdami, jak Vader, Behemoth, Decapitated, Hate – nadal się od was uczę. Polska zajmuje ważne miejsce w moim sercu, mam tam wielu przyjaciół, z którymi chciałbym się spotkać.

rozmawiał Bartosz Dönarski



ZBIGNIEW
ZEGLER
- PIERWSZY
PROGRAM
POLSKIEGO
RADIA

MICHAŁ
WARDZAŁA

NERGAL

ŁUKASZ
DUNAJ

ZIELONY

SEBASTIAN
RERAĆ

BARTEK
DONARSKI

ADAM
DOBRZYŃSKI

MARCIN
PAWLAK

ŚREDNIA

RIVERSIDE Shrine of New Generation Slaves	10	9	9	9	8	9	10	9	9	9,11
NICK CAVE Push The Sky Away	10	10	8	8	8	7	8	8	6	8,11
VOIVOD Target Earth	10	6	8	9	9	8	6	8	8	8,00
COMA Don't Set Your Dogs On Me	10	8	8	7	6	7	8	8	7	7,67
LOST SOUL Genesis XX Years Of Chaos	7	7	7	7	8	8	7	8	8	7,44
HATE SolarFlesh - a Gospel of Radiant Divinity	7	8	8	8	8	7	6	7	7	7,33
CULT OF LUNA Vertical	7	9	9	7	7	7	6	7	7	7,33
MAMMOTH MAMMOTH Volume III: Hell's Likely	7	7	8	6	8	8	7	8	7	7,33
STEVEN WILSON The Raven That Refused to Sing	7	7	8	7	7	7	10	7	6	7,33
SOUNDGARDEN King Animal	10	7	5	7	7	7	9	6	8	7,33
ROTTING CHRIST Kata Ton Daimona Epytoy	8	8	7	7	8	8	5	8	6	7,22
DARKTHRONE The Underground Resistance	7	9	8	7	8	7	5	8	6	7,22
BAD BRAINS Into The Future	7	8	7	7	7	7	8	7	7	7,22
CRIPPLED BLACK PHOENIX No Sadness Or Farewell	8	7	7	7	7	7	7	7	8	7,22
GALLOWS Gallows	7	6	8	7	8	7	8	7	7	7,22
STEVE LUKATHER Transition	8	6	6	8	6	7	9	7	7	7,11
HIGHTFALL Cassiopeia	7	6	7	7	7	6	7	7	8	6,89
THE VIRGINMARYS King Of Conflict	6	6	7	7	5	8	8	7	7	6,78
HELLOWEEN Straight Out of Hell	7	4	8	7	7	7	9	5	7	6,78
CENTURIAN Contra Rationem	7	7	7	7	7	7	6	6	7	6,78
SAXON Sacrifice	6	4	7	8	6	7	9	7	6	6,67
AUDREY HORNE Youngblood	8	7	7	8	7	7	6	6	4	6,67
MISERY INDEX Live In Munich	7	6	6	7	8	7	6	6	7	6,67
VOTUM Harvest Moon	7	6	7	6	6	8	8	6	5	6,55
KAMELOT Silverthorn	7	6	6	7	7	7	7	6	6	6,55
HATRIOT Heroes Of Origin	6	7	6	7	6	6	7	7	6	6,44
TSJUNDER Desert Northern Hell	7	6	7	6	6	7	6	7	5	6,33
HYPNOS Heretic Commando	5	6	6	6	7	8	7	6	5	6,22
COMPLETE FAILURE The Art Gospel of Aggravated Assault	6	6	6	6	8	6	7	6	5	6,22
THE BLACKOUT Start The Party	7	6	6	6	4	6	6	7	6	6,00
STRATOVARIUS Nemesis	7	3	5	7	6	6	9	6	5	6,00
MORTILLERY Origin of Extinction	6	6	4	5	7	7	6	6	6	5,89
DOKKEN Broken Bones	7	5	5	6	5	6	7	6	6	5,89
THERION Les Fleurs Du Mal	6	5	5	6	4	6	8	6	6	5,78
CIRCLE II CIRCLE Seasons Will Fall	7	5	6	6	5	6	6	6	4	5,67
CHROME MOLLY Gunpowder Diplomacy	6	5	4	6	6	6	5	7	5	5,56
HEAVATAR All my Kingdoms	5	5	3	5	4	6	5	5	5	4,78

1 - tragedia; 2-3 - słaba; 4-5 - średnia; 6-7 - dobra; 8-9 - bardzo dobra; 10 - klasyk

ST SOUL
Genesis - XX Years Ov Chaoz

8

Wielki album

...jaki z Lost Soul znów w natarciu. Tym razem zadają okrutnie siarczysty cios, powodów wyjątkowości „Genesis - XX Years Ov Chaoz” jest wiele. Otóż jest to przede wszystkim tak obszerne, bo dwupłytowe wydawnictwo wrocławian. To także niebiańska kompilacja, ponieważ obejmuje najwcześniejsze demówki grupy poddane

masteringowi przez braci Wiesławskich oraz współczesne wersje tych starych numerów, sięgających nawet „Eternal Darkness” z 1993 roku. Na początek warto puścić sobie tytułowy „Eternal Darkness” w dzisiejszym obliczu oraz od razu jego pierwotną wersję zamieszczoną na dysku drugim. Albo dwa wykonania znakomitego „In The Moment Of Death” z drugiego demo. Oba oblicza kultowych numerów bezsprzecznie mają swój charakter i swoje zalety. Oldschool to wściekłość i szal, a

nowoczesność to potęgą brzmienia i precyzją wykonania. Otrzymujemy więc absolutnie pełną panoramę ewolucji jednej z najciekawszych ekip deathmetalowych w kraju. A jako ciekawostki figurują dwa covery, „Spitfire” od Prodigy oraz równie zaskakujące wykonanie „For Whom The Bell Tolls” Metaliki. Osób zawiedzionych takim jubileuszowym wydawnictwem nie przewiduje.

Lukasz Betonowy



...błka odnaleźli swoją własną drogę, przy okazji „Fest Moon” dodam, że nie sądzę, by ją nadal ale zupełnie nową ścieżką. Powinna zawiadzi ich na muzyczne tony, bo najwyraźniej czeka tylko splendor. Ciężko na pracują, należy im się.

Adam Dobrzyński



KAMELOT
The Eonochron

7

SPV

...melot pozostanie melotem bez względu na wszystko. Odejście Roya nie pokrzyżowało przytomności muzykowi, a jego następcę Tommy Karevik nie zdążył zdać egzaminu jako gitarzysta i współautor repertuaru na „Silverthorn”. Tak czy inaczej to jest to dziesiąte dzieło zespołu, a po poprzednim prawdziwie wystawny album. Tym bardziej należy go fetować.

...porównaniu do „Poetry For The Poisoned”, na które czekała część fanów i recenzentów, nowy long jest bardziej zróżnicowany i symfoniczny. Symfoniczne strasznie, gitarowe gale, syntezatorowe solistyczne wokale i tańcuchy - to stałe składniki kamelotowego metalu. W tym albumie wpływ na materiał ma jednak klawiszowiec Michael Rodden, którego inwencją i wspaniałą mocą klawiszy straszą i aranżacyjnym rozmachem. Nowe utworów nie tracąc wcale na jakości. Sprawdźcie „Sacrimony (Angel of Life)”, „Ashes to Ashes” i „Wzrost” wszystkim trzydziściu kobyle „Prodigal

...Son” zdradzającą ciągłość do muzyki renesansowej. Są hymnowe refreny („Falling Like Fahrenheit”, „Torn”), jest obowiązkowa melancholijna ballada („Song for Jolee”), nieźle wypadają goście z Elize Ryd i Alissą White-Gluz na czele (tylko jakie licho kazalo Amerykanom zmuszać tę drugą do tych komicznych porykiwań?), a fajnie całość ubarwiają smaczki w rodzaju akordeonu odzywającego się pod koniec „Veritas”. Produkcja oczywiście dopieszczona w każdym szczególe, za co uznanie należy się Saschy Paethowi, na co dzień nagrywającemu całą czołówkę wyznawców pieśni o smokach i rycerzach (w CV ma pracę z Avantasią, Edguy, Rhapsody of Fire). I tak wyszedł z tego Kamelot do potęgi. W swoim gatunku ekstraklasa, a że gatunek nie generuje żadnych nowych jakości, to już inna inność.

Sebastian Rerak



HATRIOT
Heroes Of Origin

8

Massacre

...Za mikrofonem Steve „Zetro” Souza. To mówić wszystko: thrash metal! I nie ma sensu analizować, dlaczego gość odpuścił sobie Exodus skoro w kolejnym zespole znów zdiera struny głosowe przy takich dźwiękach. Z ciekawostek zaznaczam, że tatusia „Zetro” wspomaga ją Hatriot jego synowie - Cody i Nicholas. Pewnie wiek wspomnianych muzyków sprawia, że muzyka aż kipi młodzieńczą energią i agresją. Słychać wyraźnie, że mamy do czynienia z tym, co charakteryzowało thrash

...z Bay Area w latach 80-tych, ale całość jest mocno podkreślona i naznaczona piętnem obecnych czasów. Ta płyta nie wyróci do góry nogami gatunku, nie zagrozi pozycji liderów thrashu i być może za 3 lata mało kto będzie o niej mówił... Ba, może nawet Steve powróci na dobre do swojej firmy zajmującej się handlem wykładzinami, ale jak na razie „Heroes Of Origin” jawi się jako naprawdę jasny punkt na mapie gatunku. Szybkość, ostre solówki, świetne partie rytmiczne i charakterystyczny głos „Zetro”. „Blood Stained Wings”, „Weapons Of Class Destruction”, „The Mechanics Of Annihilation” - tytuły mówią same za siebie. Jeśli pokochaliście „Tempo Of The Damned” to nowa płyta Hatriot przypadnie Wam do gustu. Kciuki w górę. Nie tylko te na fejsbuniu.

Piotr Bałajan



TSJUDER
Desert Northern Hell

7

Season Of Mist

...W dniu, gdy ogłoszono decyzję Benedykta XVI o abdykacji, kilka godzin po tym, gdy okazało się, że smoleńska brzoza złamana była na wysokości 666 cm, moje palce (te u rąk) w tajemniczy sposób powędrowały ku klawiaturze, by skreślić kilka słów na temat wznowienia tego albumu. Znak to ja! „Desert Northern Hell” to piekło i szatan! Wydana pierwotnie w 2004r. płyta spotkała się z zycielwym przyjęciem fanów black metalu. Nieorientowanym podpowiadam, że norweska formacja nie bierze jeńców! Zniszczenie od pierwszego do

...ostatniego utworu. Zero klawiszowych plam, żadnej orkiestry, chóru, zawodzących dziewcząt, znikome ślady melodii. Bezkompromisowa naturalność, niewymuskany sound, nieliczne zwolnienia, charakterystyczna atmosfera. Takiej muzyki nieźle się słucha, gdy za oknem „hula, hula wiatr zimowy; wicher duje w twarz!”. Czyli Immortal. Zresztą Tsjuder otwarcie przyznają się do inspiracji tym zespołem. Nowa wersja albumu została poszerzona o 4 koncertowe utwory. W mojej opinii ich jakość jest przeciętna. Wśród nich min. „The Gated Of Nanna”. Kolejną niespodzianką jest bonusowa płyta DVD „Norwegian Apocalypse”. Mocne granko. Choć zdecydowanie bardziej wolę tych, którzy pewne rzeczy w tym gatunku stworzyli wcześniej. Tsjuder sięgnęli na płycie po utwór „Sacrifice” Bathory. Już wiecie, co mam na myśli?

Piotr Bałajan



HYPNOS
Heretic Commando - Rise Of The New Antikrist

9

Soulfood Music / AFM

...Słowiańskiej krwi death metal. Śmiało dedykowany fanom polskich ekip na czele z Behemoth, Hate czy Lost Soul. Pepiki z Hypnos to zacna firma, a „Heretic Commando - Rise Of The New Antikrist” zdecydowanie należy do ich najlepszych dokonań. Zresztą już sama okładka przypominająca „Evangeliona” Behemotha budzi szlachetne skojarzenia.

Ten album wdziera się w świadomość słuchającego z siłą młota pneumatycznego,

...a jednocześnie dzięki tajemniczym wstawkom wywołuje dreszcz przerażenia... i rozkoszy. Posłuchajcie szepcącego i miażdżącego dostojnego „In Love With Death”, zwalistego monstrum „Burning Again / Hymn Of Eternal Fire” czy miarowych, zabójczych riffów z „Cholera / Mor” i „Extremely Dark Days”. Genialne w każdym calu. Wściekłych blastów i growlowego wyziewu nie zabraknie (vide obłędny deathowy hicior „Versus The Void”), lecz o wyjątkowości Hypnosa świadczy cała masa elementów ponad, obok i pomiędzy. Po prostu mają stajla, który dowodzi, że uspokojenie akcji może działać tak samo silnie jak podkręcenie tempa.

Lukasz Betonowy



COMPLETE FAILURE
The Art Gospel of Aggravated Assault

8

Season of Mist

...Tylko czterech ludzi, a tyle hałas! Nowy, trzeci album zespołu z Pensylwanii to świetny przykład tego, jak za wielką wodą zawiązuje się muzyczny sojusz ekstremów. Mroczny crust w duchu From Ashes Rise i His Hero Is Gone, trochę ciężarów po linii Eyehategod, wściekłość wczesnego amerykańskiego hardcore i grindcore'owo-metalowa precyzja dają mieszankę, którą z braku lepszego określenia można by określić jako blackened crust. Gitarzysta strzela riffami jak z cekaemu, sekcja uderza z impetem lawiny, a wokale dają upust całej furii tego świata. Uwijają się w takim pośpiechu, że aż odnosi się